PRZEMÓWIENIE

KS. HENRYKA KSIĘŻARSKIEGO

PLEBANA W MODLNICY, CZŁONKA TOWARZYSTWA NAUK. KRAK., B. KAZNODZIEJĘ KATEDRALNEGO I T. D.

MIANE DNIA 18 PAŹDZIERNIKA 1861 ROKU

PRZY ZŁOŻENIU DO GROBU ZWŁOK

Ś. P. FELIKSA RADWAŃSKIEGO

B. PROFESORA BUDOWNICTWA W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM, POŹNIEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ I T. D.

PRZEDRUK Z R. 1861.

KRAKÓW, 1919 — CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO — JAGIELLOŃSKA 10

„Za pysznym chodzi uniżenie, a pokornego duchem ogarnie chwała".

Księgi przypowieści, r. XXIX, w. 23.

Iczyż słowa, któremi do was przemawiać zaczynam, znajdujecie stosownemi w tej smutnej, żałosnej chwili?... Wszakże stoimy nad grobem! — a tu kończą się wszystkie śmiertelnika losy: tu kres jego znaczenia, sławy, godności, urzędu — tu niemasz różnicy pysznych i pokornych — tu wszyscy równi, bo wszyscy popiołem i prochem, bo wszyscy znikomością i nicestwem. Takie przekonanie daje nam obecnie ziemia, której się łono przed nami rozwarło. I potrzebujęż o tej mówić wam pokorze?... Jeżeli spojrzymy znów w niebo, którego sklepienia nad naszemi zawisły głowami i jeśli tam z religijną myślą szukać będziemy chwały, co stała się udziałem chrześcijan, walczących mężnie i nieu-

straszenie z przeciwnościami żywota; to jednak wiedzieć nie możem z pewnością, kto jej niechybnie z umierających dosięgnął! — Mógłżebym więc o tej opowiadać chwale? — Nie, słuchacze moi: ani tu owej pokory, której obrazem zimny grób ziemi, ani tu onej chwały, która jest cząstką mieszkańców górnego Syonu, nie mam na myśli.

Stanąłem w pośrodku was... i równie z wami wlepiłem oczy w tę trumnę: a cześć i szacunek przejęły me serce. Widzimy przed sobą zwłoki ś. p. Feliksa Radwańskiego, który w ciągu pięknych lat swoich nie pragnął nic i do niczego światowego nie dążył — pycha była zdaleka od niego — w skromności i w pokorze ducha pracował więcej dla kraju, niźli dla siebie; — chwała też ogarnia go, ale to ta, która dłuższą jest, aniżeli życie człowieka, która wyrywa się z objęć śmierci, przekracza grobowy kres, by żyć długo w sercu potomności, by przemieszkiwać w wdzięczności narodu. — O tej myślałem chwale, kiedym się do was ozwał słowy Mędrca Pańskiego: »*Za pysznym chodzi uniżenie — a pokornego duchem ogarnie chwała!*«

Ś. p. Feliks Radwański urodził się w na-

szym ukochanym Krakowie, 5 stycznia 1789 r. Należy on do tych ludzi, których nam schyłek XVIII wieku przekazał, a którzy, urodzeni wśród boleści i ucisku narodu, wpośród przemian, nagle po sobie następujących, wpośród ustawicznej walki nadziei z upadkiem, charakterystyczny — że tak powiem — typ przedstawili w życiu swojem. Coraz mniej ich pomiędzy nami! Ale każdy z nich, żegnając się z rodziną i krajem, zostawia obfity zasób prywatnych i publicznych cnót — ale każdy w wielkiej księdze dziejów Polski kreśli testament późniejszym pokoleniom, dając im w spuściźnie rzetelne bogactwo, bo: wytrwałość, poświęcenie i miłość Ojczyzny!

Feliks Radwański od r. 1798 w szkołach św. Anny początkowe pobierał nauki, po skończeniu których uczęszczał do Jagiellońskiej Wszechnicy. Młodzieniec, dobrze pojmujący i rozumiejący potrzeby kraju, wiedział, że nauka jest najwłaściwszą drogą, przez którą oświecony naród przychodzi do wzrostu, potęgi i siły; — z gorliwą więc pracą gromadził skarby umiejętności, wzbogacał swą wiedzę coraz świeższemi wiadomościami i z chlubnem świadectwem ukończył uniwersytet krakowski.

Było to podówczas, kiedy utworzone Księstwo Warszawskie najpiękniejsze, aczkolwiek naderułudne nadzieje ożywiło w sercach Polaków: naród bowiem w części odzyskał swą wolność, a liczna młodzież opuściła szkolne ławy, by pod sztandarem odrodzenia urzeczywistnić pragnienia, które tak silnie jej pierś paliły.

Radwański nie został w tyle: w głębokiej swej myśli odgadł ten czas, kiedy księgę mądrości na oręż zmienić wypadało.

Z młodzieńczym zapałem, boć młody, zaciągnął się w szeregi wojsk Księstwa Warszawskiego. A kiedy w r. 1809 polskie proporce w naszej starej rozwinęły się stolicy, ś. p. Radwański do kompanii artyleryi Płonczyńskiego przydzielonym został. Młody żołnierz przyniósł Ojczyźnie dzielną prawicę i odważną pierś; ale dojrzałego umysłu nie zostawił odłogiem. Czuł on w sobie dostatek sił, czuł chęć udoskonalenia się i ukształcenia, dlatego w czasie swego pobytu w Warszawie wstąpił do oficerskiej szkoły applikacyjnej artyleryi i inżynieryi. Bystrość pojęcia, gorliwa praca, karność wojskowa i to wrodzone mu przekonanie, że dla kraju każdy kształcić się powinien, zwróciły nań uwagę przełożonych. Jakoż

corocznie wyższy otrzymywał stopień: zostaje mianowany podporucznikiem, następnie porucznikiem 2-gim w batalionie saperów i porucznikiem 1-szym w kompanii pontonierów.

Ś. p. Radwański, wojskowym oddany naukom, nie przewidywał, że wkrótce przyjdzie mu złożyć egzamen z nabytych wiadomości, ale egzamen ścisły i odpowiedzialny, bo na placu boju.

Słuchacze moi! Kiedy przeglądam dzieje przeszłości naszej, nie tak odległej, bo z początków XIX stulecia, kiedy w tej wielkiej księdze na każdej niemal karcie krwawemi głoskami zapisane czytam poświęcenia nasze, a nie dla naszej sprawy, kiedy tam czerpię wiadomość, ile krwi dla obcych płynęło, ile heroizmu przebrzmiało, a tak tęskno, a tak żałośnie, to straszna boleść rozkrawa serce... i straszny płacz rozdziera pierś. Myśmy ofiarą dla wszystkich, dla nas nie było nikogo!

Nagłe i niespodziewane wylądowanie Napoleona z wyspy Elby... jakby piorunem uderzyło w europejskie mocarstwa! Trwoga i postrach od zachodu na wschód, a od południa na północ... czarne, brzemienne w nawiedzenia i klęski rozpostarły chmury!

Europa, nie uciszona jeszcze, do nowej wyzwaną została wojny. Francya, konwulsyjnem wstrząśniona drgnieniem, widzi znów w pośrodku siebie bohatera, który ją niedawno do wielkości i chwały prowadził. Czarodziejskie imię jego do nowych powoływa ją zwycięstw. Wszczyna się powtórna Napoleońska wojna, a w niej biorą udział najpierwsze europejskie mocarstwa.

Potrzeba było świeżej ofiary, a tę ofiarę spełnić znów musiała Polska. Z wielką armią Napoleona łączą się szeregi nasze — krwawy zaczyna się bój, a w nim, razem z wojskiem, bierze udział, jako oficer, i nasz ś. p. Radwański. Przeważna siła, a nadewszystko niedocieczone wyroki Opatrzności Bożej wstrzymują w zapędzie bohatera Zachodu...

Nieszczęśliwe stąd powodzenie kładzie koniec wygórowanym zamysłom i potędze jego, kruszy berło panowania i cesarską rozdziera purpurę.

Część wojsk polskich, wskutek kapitulacyi Drezna, odesłaną zostaje w niewolę do Węgier, a srogi los ten spotkał i ś. p. Radwańskiego Tu, przez rok, boleści fizyczne i moralne trapiły siły jego — smutne dni swoje rozrywał pracą,

o ile jej twarda dozwalała niewola. Chrześcijańska dusza jego nie upadła pod brzemieniem utrapień; zgadzający się z wolą Bożą, ulegle przyjmował los, jaki mu wypadł, mając w sobie to niezłomne przekonanie, że im więcej cierpień, tem więcej zasługi u Boga i kraju.

W. r. 1814, wskutek pokoju europejskiego, Feliks Radwański, uwolniony z niewoli, wrócił do kraju; ze łzą radości powitał mury Krakowa, a potem, nieco w oddaleniu, zamieszkał w dawnym rejonie podgórskim, we wsi Swoszowicach. Wyćwiczony w boju, wypróbowany w nieszczęściach, a ciągle zajęty myślą pracowania dla kraju, oddawał się w cichości naukom inżynieryi i budownictwa. W lat trzy pojął za żonę Ludwinę Bażanównę, kiedy widział zapewnione sobie stanowisko w nominowaniu siebie budowniczym okręgowym krakowskim. Jednostajność zatrudnień urzędniczych niezupełnie odpowiadała jego żywemu, w inny sposób czynnemu usposobieniu; chętnie też w r. 1826 przyjął posadę profesora budownictwa w wydziale sztuk pięknych przy Uniwersytecie Jagiellońskim, którą mu Wielka Rada uniwersytetu ofiarowała.

Na tej nowej posadzie ś. p. Radwański obja-

wił, jak dokładnie pojął stanowisko nauczyciela. Zamiłowany w umiejętności, którą wykładał, umiał ku niej pociągać i zobowiązywać uczniów. Wykład też jego i poczciwość duszy zjednały mu miłość i zaufanie słuchaczów.

Chwil wolnych od wykładów używał na naukowe podróże. Zwiedził Niemcy, Belgię, Francyę, Włochy, a zewsząd nowe zasoby wiedzy ludzkiej przyswoił i zastosował.

Po zniesieniu katedry architektury w uniwersytecie w r. 1833, ś. p. Radwański mianowany został zastępcą budowniczego okręgowego, a po dwóch latach znowu profesorem budownictwa przy szkole technicznej, skąd dopiero przed kilku laty, bo w r. 1857, przeszedł na spoczynek.

Feliks Radwański, jako nauczyciel, odgadł zadanie stanowiska swego; nietylko sam ciałem i duszą oddany był naukom, ale w kształcącej się młodzi widząc kwiat nadziei — ów główny zarodek przyszłości kraju — całem sercem garnął ją i przyciągał ku sobie. Jednych uczniów przyjmował na mieszkanie, z innymi, zwłaszcza uboższymi, dzielił się swem skromnem pożywieniem. Uprzejmy, w obejściu łagodny i miły, do

ostatnich, sędziwych lat swoich dla każdego był przystępny.

Liczne prace naukowe, jak niemniej rysownictwo i rytowanie na blasze, którym się z zamiłowaniem poświęcał, nie wystudziły w ś. p. Radwańskim miłości Ojczyzny i rodzinnego miasta. Urodzony w Krakowie, po krakowsku myślał i czuł... dla Krakowa poświęcał się i pracował. Jemu też zawdzięczać mamy troskliwość, staranie o ocalenie wielu starożytnych zabytków miasta naszego, które wobec dzisiejszej nowości są tak pięknemi i tak przemawiającemi do duszy świadkami wielkiej przeszłości naszej!...

Radwański kształcił się i pracował nie dla siebie, lecz dla kraju. Niedość, że ze szkolnej katedry naukę swoją żywem słowem przelewał w uczniów, ale nadto oddawał się autorstwu. Z dzieł jego naukowych posiadamy drukiem: rozprawę *o polichromii* i litografowane dzieło: *o nauce budownictwa dla użytku szkoły technicznej*. Oprócz tych, wiele prac jego w rękopisach zostaje.

Przyznacie mi, słuchacze moi, że kto jest dobrym obywatelem kraju, kto kocha Ojczyznę, pracuje i poświęca się dla niej, kto jako nauczy-

ciel publiczny umie zdobywać serca swych uczniów, ten i w kole rodziny, w tym — że tak powiem — domowym narodzie, musi być dobrym mężem i ojcem. Tak jest: z cnót prywatnych wywiązują się cnoty publiczne — z poczciwości względem rodziny, poczciwość względem narodu. Żywy tego dowód przedstawił nam ś. p. Feliks Radwański. Miłość rodziny, powaga ojcowska, troskliwość i dbanie o wychowanie dzieci, wytrwałość w znoszeniu niezbędnych w życiu nawiedzeń, ufność i wiara w Boga, te prawdziwe cnoty chrześcijanina, zdobiły doczesne chwile Radwańskiego.

Nie rozwodzę się już tutaj nad niemi, bo ty, żałosna rodzino, i wy, koledzy i przyjaciele, byliście naocznymi świadkami; a przypominanie wam ojcowskiej miłości i troskliwości, koleżeńskiej zażyłości, pomnożyłyby smutek i boleść waszą. Jam stanął pomiędzy wami, nie iżbym wam do goryczy gorycz dodawał, alem stanął dlatego, abym ukochanym Krakowianom moim przedstawił, czem ś. p. Radwański był dla Krakowa i dla Krakowian. A chcecież wiedzieć, jaką zasługę przekazał Ojczyźnie? Ot, spojrzyjcie... tam — w dali — na górze, ku niebu wzniesionej, stoi

mogiła — to kopiec wiekopomnego Kościuszki!... Kiedy kraj cały chciał uczcić pamięć męża narodu i tutaj, gdzie przysięgę wykonał, pragnął wystawić mu pomnik, pierwszym, co projekt skreślił, był ojciec ś. p. Radwańskiego, senator Rzeczypospolitej krakowskiej; a kiedy tysiące rąk ze wszystkich stron kraju jęło się nasypować ziemię, pierwszy, co dał plan i wykonaniem jego kierował, był sam ś. p. Feliks Radwański. Z mogiłą wielkiego Kościuszki zespoliła się niejako pamięć pokornego duchem Feliksa Radwańskiego; a snać, że i Bóg tak chciał, kiedy go w dzień śmierci Kościuszki do siebie powołał.

Takiego męża widzimy przed sobą! Szacowne zwłoki jego zawarły się w czterech nieczułych deskach — w tej chwili spuszczą je do grobu... bryły ziemi przygniotą je, westchnienie wydrze się z piersi naszej...; ale z tem westchnieniem połączmy pamięć i cześć dla zasłużonego krajowi żołnierza, nauczyciela.